



~~32663~~

L

P

1889. XII. 128

ad 72854. T.



~~254~~
XVIII. 1. 1676



<http://rcin.org.pl>

Wielki Kuchnia
873

WIESNIAK

Warszawskiemu Orgar-
mistrzowi

NA

UNIV.

JAGELL

ORGANY.

CRACOVIENSIS

32663.T.
z MYSLEWIC.

Dzięki uczynney grzeczności WaćPana, skorzystałem więcey nad żądanie z odpowiedzi iego właśnie, iakobym w famey rzeczy był w Warszawie w kole Skonfederowanych Stanow, na ich wspa- niałe patrzeć twarzy i oglądał pałaiące gorliwością cery, obrad słuchoł, dziwo- wał się wymowie. Snuią mi się przed oczyma kuryery, obroty ich zważam, żądania roztrząsam, a naybardziey wię- cie i zdatność WaćPana o com był nay- troskliwzszy, tak mię całego ogarnęły: że mimo wszystkie widoki, w nie szcze- golnie wlepiłem oczy; i gdyby nie te

A

mnie obiaśniały, albobym cale nic; albo mało co widział.

W zwierciedle uyrzyfz co prawe co krzywe,

Jeśli zwierściadło wierne nie fałszywe:
A ieżli rzeczy odbiia inaczy...

Nie rzecz, lecz zdrayca zwierściadło dziwaczy.

Te uwagi wieyskie przydłuższe skróciły mi wieczory, a misternie przez WaćPana ukształcone dzieło, za rufzeniem ukrytych dowcipnie klawiszow wytwornym swobody mey zacifze pożytecznie przerwawszy dźwiękiem myśl dobrą sprawiło, na wyrazy iego odpowiedzieć. Wybaczyfz iednak WaćPan, że moia prosta wieśniacza szczerość, czyli szczera wieyska prostota niewyrowna wielkoświatnemu ułożeniu doborowi, wszak wiesz, że wieyskie moje od młodości wychowanie i zamieszkanie, wielkiego niezaznało świata.

Wieśniacza szczerość luba prostota,
Blask iey i zgietki nie tłumią Dworu,
Mało co u nas waży pozłota,
Z istoty cena rzecz nie z pozoru.

Zdatność tedy WaćPana: na ninieyszym Seymie mnie, iakoś w liście namienił,

z dawna dobrze wiadoma, a iak ia twierdę, teraz dopiero należycie uznana, iest na czele dzieła mego: ktorey gdybym przyzwoicie nie oszacował, nie bym nie zdziałał, nurtem ona iest, z ktorego inne płynnie wynikną odpowiedzi.

Pewnie dochodzić po strumieniach
zdroiu;

Po tropie zwierza, radzi doświadczenie,

Czy z czystey żyły płynie czyli
z gnoiu

Czy lis myszkował, czy domowe
szczenie.

Nie gnieway się WaćPan żem tego prostego użył podobieństwa, wszak podobieństwo podobieństwem, arzec rzeczą, procz tego wolno każdemu według skłonności i przywiązania zażywać podobieństwa, WaćPanu podobały się Organy, do ktorych masz z młodości skłonność, mnie polowanie: ktorego czasem dla rozrywki używać zwykłem. Nazwiesz mnie WaćPan iłowczym i myśliwcem, i doieżdżaczem, i szczwaczem, ia się nie urażę. Ja zaś WaćPanu przyznam żeś nie lada Orgarmistrz, doświadczony Organista, i choć ręczny, ale

głośny pozytyw, czyli Organek. A
coż alboż nie tak jest? zaprzec się nie
można. Bo czyiey że to roboty niniey-
sze tak przewrotnie nastrojone Organy.

Zywe Organy wielkim tchnące Du-
chem,

Walecznych przodków, choć was
język dziki

Bodzie, nieczułym wszystko znoście
uchem,

Zawsze to cnotę szarpaia krytyki!

Stoycie przy waszym niezmiennie
umyśle,

Na toć to pono te podstępstwo goni,

Zebyśmy zewsząd osiodłani ściśle

Zginęli: ieżli nie będzie do broni,

Woła Oycyzna rozszarpana w sztuki,

Wołaią na nas Pradziadow popioły,

Ach opiekzące niewdzięczne Prawnu-
ki!

Myśmy maiątki Nasze z życiem społy

Łożyli, żeby rozpostrzeć granice,

Zeby Tron z Prawem utrzymać na
szali,

Zeby iedyną Polaka zrzenice,

Wolność ocalić, wyście to słyrali,

Strażne to Imie wszystkim niegdy
było,

Polak niazdow i Potęg był tamą,
Teraz publicznym traktem się zro-
biło,
Teraz igrzyskiem, teraz bayką samą!
Te was niech szładnie ruszają klawiszce,
Te niech chwalebne nadymają miechy,
W kim ieszcze Polska krew i cnota
dyfze,
Niech te szkaradne zgładzi meństwem
cechy.

Otoż to Mospanie Organy: ale nie
podług WaćPana, albo podobno nie
podług w WaćPanu tchnącej i nim wła-
dzącej nastroione myśli. Dobrześ Wać-
Pan powiedział, że Szymujące Stany
mają podobieństwo Organ, ktore dobra
pospolitego tchnięte klawiszem i staro-
żytney Polakow sławy napelnione du-
chem, iednostayny w tak krytycznym
czasie wydaia odgłos,

Ratuy Oyczyznę ktoś iest Syn iey nie
wyrodek,
Albo gińmy z nią razem: bo na coż
tu wiele,
Myślić? ten iest iedyny i koniec i szro-
dek,
Albo mężnie zwyciężyć, albo umrzeć
śmieie.

Tak iest, Organicznemi ciałami za zdaniem Filozofow iesteśmy wszyscy, i Szym więc z tych żywych Organek składający się iest Organem, to dobrze, ale że temu Organowi nie właściwe klawisze, nieprzyzwoite WaćPan przydałeś miechy, żeś go nie z Reguł, ale z przesądu nastroił, żeś Organistę niezbędnego zań zafadził, to źle. Organista iego iest Prawo, klawiszem Oyczyzny miłość, miechami staropolska cnota i sława.

Prawo nas rządzi miłość Oyczyzny
porusza,

Cnota, sława iest prawie druga w cie-
le dusza.

Pan Lukezyni składa ten na siebie od WaćPana włożony urząd, uroczystie z tym się oświadczaiąc, że w tey sztuce nie biegły, i że pryncypał iego do tey go nieprzyzwoitey nie użył czynności: ile mądry, wspaniały i przychylny Rzeczypospolitey Monarcha. Powinnością iego iest, oświadczyć Stanom przychylnie Pana swego ku Narodowi Poltkiemu chęci, bez przyfady, bez obłudy, bez podstępstwa, bez zysku, z samey iedynie wspaniałości i wielkomyślnych względów.

Wspaniała Krolow Mądrość i Powaga,
 Nigdy się z lichą podłotą niebrata,
 Duch podły zyskiem i zdradą namaga,
 Wspaniałość szuka zalety u świata.

Komuż tu tey powierzyć funkcyi?
 aby nam dla rozrywki na swoich przy-
 grywał piśczadłach? Dudarz ow stary
 za świadectwem WaćPana wziął swoją
 należytą odprawę i słuźnie, nie dla te-
 go iak WaćPan zdroźnie udaiesz, że
 przywykłym do nowości szumu i odmian
 zastarzałe z czasem przykrzą się rzeczy:
 ale że przezorna dostatecznie uznała ba-
 czność, iż z grubym, niewolniczym,
 chciwym, chytrym i wiarołomnym są-
 siadem, ktoremu Rzymskie owe pra-
 wdziwie służy przyśłowie *Græca fide
 mercari*: Polskiey swobodzie, grzeczno-
 ści, ludzkości, szczerości, i wierności
 bratać się nieprzyśtoi.

Dawne u nas brzmię przyśłowie,
 Ze iak Orzeł zdrożny sowie,
 Jako z owcą wilk niechodzi,
 Jak się z kotem pies nie zgodzi,
 Tak nie będzie iak świat światem,
 Polakowi Greczyn bratem.

Ani WaćPan wierz temu, żeby na-
 mienione okoliczności wygwizdanemu

baście czyniły iaką powrotu nadzieję. Pleban swoją szczerze kocha parafią, Oyciec to dobry i troskliwy o iey całość, o uszczęśliwienie, o dobro. Zdaie się on czasem w czym poniekąd sprzeciwiać, ale nie dlatego, żeby był przeciwny: tylko żeby Parafian swoich dostateczniey poznał charakter, żeby dociękt prawdy, żeby wybadał szczerść i wierność, żeby w nich o własne dobro tym żywszą wzbudził gorliwość. Zakrystyan to prawa Plebana ręka, to wierny, to czuły porządku dozorca, to kochany Parafialnych ozdob, piasłun i oraz zapobiegający o ich pomnożenie wynalezca: nie ubliży wierności Plebanowi, nie odmowi przyślugi Parafii. A z pierwszych Ławek choćby się i znaleźli tacy, prywata, przesądem, lub przesadą uięci; ktorzyby upomnieć w brew się innym stawili: to otaczającego w koło przerażeni naciskiem grona, radzi, nieradzi, do iedności się skłonią. A choćby i w swym zacięci trwali uporze, to w powfzechności mało co oznaczają.

Pleban co nie raz od wielu zdradzony,
Choć się do inney zdaie skłaniać stro-
ny:

Gdy tylko wierność Parafian zoczy,
Pewnie od wspolney czynności nie-
zboczy,

Poydzie wnet za nim Zakrystyja cała,
Jako mu wierna, nam zaś poufała:
Skłonią się pierwsze bez wątpienia Ła-
wki,

Choć na te można użyć i żegawki.

Ale kogoż iuż na ten nastreńczyć wa-
kans? kto te od iednego z chęci, od
drugiego z mufu odbieżane zastąpi miey-
fće? moia rada, przyimiy WaćPan na
siebie ten urząd, a day dowod, żeś i
Orgarmistrz cudny, i Organista zawoła-
ny: zwłafzcza kiedy sam się tego nie
taisz, że ten talent WaćPanu włafciwy, i
że pięknie z niego korzystać umiałeś z
młodu.

Sameś się ptafzku wydał że ci nie no-
wina,

Pułnocnemu bożyszczu grać *Salve Re-
gina.*

A naczym że nam zagrasz? od
tych misternych Organ, przez ktore
Rzeczpospolita swoy wydaie odgłos, wa-
ra: nie twoiey to ani ręki, ani głowy
dzielność, żebyś ich ruszył klawifze.
Zagray *Solo* na włafnych dudach, czyli

raczey bądź razem i Organistą i Organ-
kiem, ciekawie tak rzadkiey, tak nowey
pośluchamy melodyi.

Puńnocnym wiatrem bębenki nadęte,
Co was kopiiki rychtuią przekłete,
Wydaycie odgłos, ruszcie swe brzą-
kadła,
Niechay świat pozna, co w was za
złość ziadła!
Niech z tey pamiątki potomność ko-
rzyła,
Ze i Orgarnistrz i wraz Organista,
Wznowił baieczne dawnych przemian
cuda,
Gdy się z tych dwoyga, stała iedna
duda.

Może ten ton przygrubszy przera-
ził nieco WaćPana? ale niespodziewał-
bym się. Bo przywykłemu do owych
dud, iako złośliwie i szydersko bluzgasz,
huku: do nieswornego popsutych pi-
szczatek w Organie przewrotnie przez
się ułożonym dźwięku; ten głos w poro-
wnaniu iednego z drugim (domyśl się
dokąd zmierzam) za miłego staćby po-
winien dyfzkanta.

Wszak kto cudzego uimają honoru się
bawi,

Niechże swojego wzajem rad nierad
nadstawi:

Tak też kto do czupryny siagać cu-
dzey lubi,

Znajdzie się taka ręka, co iego wy-
czubi.

Nie przerywayże WaćPan z tych
powodow swoich rozpoczętych koncer-
tow, ale owżem tak pobudzony, to
forte, to piano, zdatną ręką wiadome-
go rufzywſzy klawisz, kończ wesoło.
Ja żebym iego nie przytłumiał wdzię-
kow, ponieważ wiek mężki niepozwała
mi udać dyszkanta, a szczerłość franta,
użyję depressu.

Seym rozpoczęty w swym pod zwią-
zkiem kole,

Dwoch zacnych mężow staw mi na
czole.

Chwalisz ich obu, ia ich wzajem chwę-
lę,

Coż kiedy w świecie nikt nie iesz bez
ale?

Serca tajemnic nikt zbadać nie zdoła,

Z roboty poznać, co trut, a co pszczo-
ła,

Pierwszy niech dobre tak kończy początki,

Zeby się słodkiej godnym stał pamiętki,

Drugi z przymiotow co korzyła siła,
Ktorego własna miłość usidliła,

Niech ztarga więzy, odrzuci kochanki:
Lecz rzecze, męstwa Rzymskiego
Albanki,

Były początkiem: wiem, piękna to
scena,

Wiem też, że piękna z Parysem He-
lena,

Grekow wślawiła, a zgubiła Troie;
Pierwszego życzę, drugiego się boie.

Ten koncert WaćPana nienaygorz-
fzy: i ia go choć lichym wtorować od-
ważyłem się głosem, bo co chwalebne-
go pochwalić, co nagannego naganić
należy, ale co daley, nie wiem iak bę-
dzie. Przyrzekłem wprawdzie niskiej
i przytłumioney trzymać się nuty: ale
proszę, nie becz też i WaćPan przera-
żliwie, gdyżby i ia musiał dobyć gło-
su. Wszakże coż, daremne proźby!
nieużyty Organista naydonośniejszą Or-
ganu swego rufzywszy Altowkę, wyso-
kim ciągnie tonem:

Sto tysięcy już mając Woyska na pa-
pierze:

A coż tu twej dziwnego zdało się
chimerze,

A potym przebrzdakuiąc li, li, li, li, li, li,
Wybaczysz mi, coć powiem, tuście
już podrwili.

Bo coż tu proszę, dziwnego, nie podobnego, sto tysięczne w tak obszernym, żyznym i ludnym kraju liczyć woyska, kiedy ie szczipleyfze, uboższe i z nas i nami żyjące liczą krainy? albo co tu nie porządnego, że pierwey to, co ma być, rozważoną, uchwaloną, na papierze prawnie uknowaną, koniec na który ma być upatrzoną, przełożoną: a potym sposoby wystawienia, opatrzenia, utrzymania wynaydować zaczęto? znać że WaćPan tego nie rozumiesz, iż rzecz każda, podług zdrowey Filozofow nauki, musi być pierwey *in fieri*, a potym *in esse*, to iest: pierwey iey iestestwo i iego iakowość przeyrzeć, umyślić, a potym uskutecznić, pierwey przedsięwziąć, a potym działać, pierwey co i iakim ma być wyrozumieć, potym zechcieć, i zezwolić, potym wołą nie odmiennie obwarować, ugruntować, a do-

piero czynić, inaczej rzeczby była nierozumna, nie uważna, niegrontowna, i cale chimeryczna. Wfzechmocney to tylko prawicy własność, toż chcieć, co i działać, a nie ludzka sprawa.

Moc ludzka w pewney zawarta granicy,

Oznaczonego nie przeskoczy progę,
Toż chcieć co czynić Boskiej to prawicy,

Dzieło, bezdzielność nie ma miejsca
w Bogu,

Powtore, któż co mądrze począć może, bez oznaczonego pierwey, swoiey czynności końca? ślepa i cale by to głupia była sprawa, wynaydować co, nakazować, stanowiąć, uskuteczniać, a niewiedzieć na co, koniec mądrze upatrzony, przełożony, objaśniony, iest wszelkiego dzieła początkiem, głową, grontem, i zaletą: bez tego, byłoby tylko okropnym, a bezczynnym straszędem.

Koniec wszelakiey sprawy iest nakształt korony,

A kto czyni co oślep, czyni iak szalony.

Wszak sam WaćPanu uprzątnowszy z głowy przesydy zdrowym uważ razu-

mem; gdyby te sto tysięcy, któremu płocho w maiacznych oboz zakładasz mieyscach, iuż i stanęło woysko: a spytał kto zboku na co? iemu zaś odpowiedziano, niewiem, nie śmiesznażby to była scena? nawet któżby i pozwolił bez potrzeby takie zgromadzać tłumy? ale gdyby wytłumaczono, że to tego ginąca potrzebuie Oycyzna, że odzyskanie zabranych wyciąga kraioy, że utrzymanie wewnętrznego pokoju i ubezpieczenie radzi Prawa, że rządu wmawia poprawa, że sama nawet tak wspaniałego narodu zaleca sława: każdy i nayostatniejszy prostak, łatwoby uznał; że to rzecz iest potrzebna, pożyteczna, chwalebna. Tym to umysłem Seymuiące stany o tym między sobą umawiały się, drugim przekładały, ogłaszały, zachwalały: nie żeby, iak WaćPan w swym przewrotnym uroiste umyśle, miały iuż tego, czego ieszcze nie było, zacząć używać, i przed niewodem, iak mowią, ryby łowić, ale żeby iednych mniey bacznych oświecić, drugich nieczulszych pobudzić, innych i famych siebie iuż zagrzanych starożytnym sławy Polskiej duchem do więkzey gorliwości zapalić. Coż tu

zdrożnego? nadto, umyśliwszy rzecz oznaczywszy iey koniec, należy ią, że tak rzekę, uiakować, czyli zwierzchny nadać kształt i cechę, po ktoreyby od innych rozeznana być mogła, bez tey albowiem własności rzeczy wszystkie iak w owym pierwiastkowym zamieszaniu byłyby ciemne i cale od siebie nie różne. Wykonała i to Rzeczypospolitey przezorność, kiedy uchwalonemu na tak zacny koniec woysku przepisała stroj, ktorymby od pogranicznych różniło się pułkow. WaćPan i tu żarciki czynisz, bo w przewrotney głowie wszystko na wywrot. Tak to MościPanie:

Przewrotny umysł dobre zepsuć może,

Lecz złe naprawić ciężko to nieboże.
Lepieybyś pono strawił czas ten drogi,
Natym, żeś w zdanie i skromność ubogi!

Pleciesz co ci się w twej głowie zaświci,

Zręczniey byś plątał pod kądzielo nici,
Tam białey plotąc płci takowe frazki,

Znalazł byś chwałę, zażył byś igraszki,

Lecz

Lecz między mądrych wszedłszy me-
żow grono

Strzeż głowy, by ci iey nie ogolono.

Odstąpiłem nieco od moiego przy-
rzeczenia, wyżey znowu podniosłszy
głosu, ale i altowka WaćPana wrzaśli-
wa, liczne i wielkie przeraziła, uszy.
Wszakże co nam do kogo, my z sobą:
to, cośmy przedsięwzięli, kończmy przy-
iacielu. Naganiąłz WaćPan i w tym Sey-
miiącey Rzeczypospolitey, że nie pier-
wey obmyśla o sposobie Woyska, i dla
Woyska, ale zaraz sto tysięcyną iego
stanowi liczbę. Postrzeż się przecię co
czynisz! wszak ci to przeciwko rządnie
kieruiącym pożycie nasze prawidłom,
przeciwko codziennemu wszystkim uży-
waniu i doświadczeniu, przeciwko same-
mu sobie czynisz. A któryż gospodarz
karmi, z odziewa, opłaca czeladź, kto-
rey nie ma? który Oyciec edukuie, pro-
mowuie dziatki, żeni Syny, zaślubia
cory, ktoremi ufzczęśliwiony nie iest?
który rolnik uprawia, zasiewa, których
nie nabył grontow? który rzemieślnik
na te osoby których nie widzi, bierze
miarę, kraie suknie? kto konia siodła
breytuie, uieżdza, ktorego nie znaydu-

B

ie, ni w stadzie, ni w stajni? kto szabli dobywa, ktorey nie włożył w pochwy? kto broń nabija, który nie trzyma w ręku ani iey znayduie w zbroiowni? tak nas rozumu objaśnia światło, tak codzienna uczy praktyka, że nie pierwey co być może zachowane, opatrzone, usposobione, niż dzieło uistoczone, tak i powszechna Opatrzność, pierwey wszystko utworzyła, co zachowuie, rozrządza, i do własnych należytemi środkami prowadzi krefow. Sam WaćPan czy pierwey ninieysze dzieło swoje wydrukował, poświecie rozrzucił, a tak sposob nieiakiiego życia i zachowania iego obmyślił; niż go w głowie złożył, niż uskutecznił, niż własną na papierze ukształcił ręką? przecież zły to gani język co własny stwierdza uczynek. Ja sądzę, że gdyby Seymująca Rada nie ustanowiwszy w przod Woyska, ustanowiła iego opatrzenie, zakładając magazyny, nakazując podatki, pewnieby nieuszła nagany. Bo każdy mógłby ciekawie a sprawiedliwie pytać dla kogo to, i naco? mógłby bezpiecznie radzących posądzić o niebacznosc, o własny interes, o podstępstwo i zdradę: twierdząc, że to uczy-

nili dla wycieńczenia narodu, dla własnego zysku, dla cudzego łupu i pożytku. Inaczej czuła postąpiła przezorność, daley WaćPan w swoim nieuważnym postępieisz zapędzie; i raz uchwalone Woysko żartobliwie stroisz, w pole wywodzisz, na zimowych rozkładasz kwaterach: i znowu, że masz kogo i w co stroić przymawiasz, trzpiośliwa i niebaczna myśli, iakże się ohydzaś! zbyt mądry i w samym sobie zakochany, zaufany rozumie, iakże głupieisz! a komuż to przymawiasz? czy iedney prywatney i mało co iak sam wartuiący o sobie? ni: Rzeczypospolitey! a wieszże co to Rzeczpospolita! iest ona iedynowładna nas wszystkich i wżyskiego naszego pani. My iey iesteśmy, bo na iey urodzeni, wypielegnowani łonie, nasze zbiory, nasze majątki iey są, bo od niey mamy, winniemy iey nawet i życie, bo w niey i dla niey żyjemy. Jesteśmy iey poddani, iey niewolnicy, tym tylko różni od niewolniczych narodow, że sami na siebie prawa, sami wkładamy obowiązki! a coż tey iednowładczynie trudnego, co niepodobnego? rozkazać tylko, a rozkaz do wykonania nieodwło-

cznie przywieść, a natychmiast w pogotowiu wszystko. Ma ludzi licznych i zdolnych do dzwigania broni, o to i wystawienie wojska. Ma wszelką obfitość w kraju, o toż i wyżywienie; ma rozmaite fabryki, o toż i opatrzenie, ma moc nakazać i exekwować podatki, o toż i opłacenie i utrzymywanie żołnierza.

Nie psuży darmo głowy moy mędr-
ku kochany,
Chcąc uczyć, wielkim będąc sam nie-
ukiem, Stany:
Wielcy to są Mężowie i z wielu wy-
brani,
Synowie to Ojczyzny wierni i ko-
chani!
Mądrość ich zaleciła, a cnota wy-
brała,
Powaga moc i władzę do działania dała,
Więcey u nich znajdzie się, iak niesie
przyślowie,
W pięcie zdania, rozsądku, iak u cie-
bie w głowie;
Uczyń pierwszy, co drugim radzisz,
ogul głowę,
Bo masz umysł zmieszany i zmyśły nie-
zdrowe.

Tak ci uydzie za sztukę, choć wiele
lepiece

Język twoy wyuzdany, wybaczą ka-
lece,

Jnaczey, na takowe przystoi fifydło,
By hartowne wstrzymało trzpiotoftwa
wędzidło.

Gniewayże się iuż WaćPan iak chcesz
i rozumiesz, ia przyprawdzie niewzru-
żenie obftawać uliutnie, bo ia kocham,
a chytrnością się brzydę: bo więcey so-
bie poważam Rzeczypospolitey honor
przez WaćPana tak iadowicie uięty, niż
prywatne względy, niż własny interes i
wzięcie.

Bodayby raczy taki nigdy się nie ro-
dził,

Ktorego tak prywatna miłość ośle-
piła:

Ze śmie gwałcić Oycyznę, by sobie
dogodził,

Bo straszna i po śmierci takiego mo-
giła!

Takim duchem, albo raczey iadem
tchniesz przyiacielu: zaślepiony prywa-
tą, targnąłeś się z ostrym na Oycyznę
mieczem, chcąc ia w naycelnieyfzych
iey członkach zranić i poroazić. I że-

byś to skuteczniey wykonać zdołał, cofasz się niby nazad: a ukrywizy pod płaszczykiem obyczayności wymierzony sztylet, zaczynasz moralizować, o poprawie obyczaiow, o oszczędności i uięciu zbytkow, o iednomyślności i zgodzie przydaiąc swoje uwagi, o poprawie kraiovych rządow. Piękne to uwagi, gdyby szczere, gdyby nie zaprawione trucizną. Ale i tu złośliwe twe ostrze, ku upatrzonym zawsze kieruiesz pierśiom; i choćbyś ie chciał utaić, drżąca od zapalczywości ręka coraz nim błyska.

Nie ukryie się ostry grot w Wozze,
 Wilk i w barani skorze zawyie,
 Burzliwe szumi i pieni morze,
 Dzik zahaczonych kłow nie ukryie.

Ja ile w Etyce nie bardzo biegły, długim moralizowaniem zatrudniać się nie mam woli, dopieroż statystyki, iako wieśniak nie wiadomy, nad poprawą Publicznego Rządu łamać głowy nie myślę. Niech się tym mżola, ktorych na to wyfadziła Oycyzna, mnie dość na tym, chwalebne ich ustawy szanować, i wykonywać. Atoli, żebym tey ufzed przymowki, *capit aedificare & non potuit consumare*, na dalsze iego choć krotko

odpowiem zarzuty. Aże WaćPan przy
odmianie stroiu, odmianę obyczajow ra-
dzisz; ia tym torem tym daley idę:

Kto chce złe drugich poprawić zwy-
czaie,

Niechże naypierwey od siebie po-
czyna,

Jaki mistrz takim i uczeń się staie,

Zły Oyciec rzadko ma dobrego Syna,

Długi do cnoty gościniec nauka,

Przykład skuteczniey korzystać ztąd
umie,

Widok do serca przenika i puka,

Głos koło ufsu z wiatrem tylko szumi.

Oy gdyby tak było! byłbyś Wać-
Pan w wyrazach skromnieyszy, ku Oy-
czyźnie przychylnieyszy, grzecznieyszy
dla narodu! można strofować przywary,
ale też trzeba mieć wzgląd na dostoy-
ność osob, dopieroż na Rzeczpospolitą
i iey powagę:

Aleć to widzę moy Panie Prałacie,

Dobrze radzicie, ale źle działacie.

Co się tycze odmiany woyskowego,
stroiu, nie iestem tak uporczywy par-
cyalista, żebym oto zwawe miał wżczy-
nać utarczki; gdyżby oto walczyć, by-
łoby walczyć, *de lana caprina*, czyli o

fraszki. Ależ przecię nie widzę przy-
czyny, czemu Polskie Woysko narodo-
wego nie miało używać stroiu; kiedy
Inne narody swoich nie przestraiiają żoł-
nierzy. Powtore, alboż to Polska suknia
zawstydzi żołnierze? nie wstydziła ona
Dziadow i Pradziadow naszych. Alboż
przeszkodzi dzielności? i zręczności ry-
cerskiej? w niey to staropolscy Jonacy
zwyciężali nieprzyaciół, rozprzesztrze-
niali teraz skrocone kraie, procz tego:

Mowisz, że człeka suknie nie odmie-
nią,

A nacoż przecie i z ubioru cenią?

Włóż na Jozefa pasterskie odzienie,

Jozef na dudzie grając bydło żenie:

Włóż nań szatę, zawieś łańcuch zło-
ty,

Aż rządzi Państwem, aż szykuie ro-
ty?

Przybierz innego w zakonną kapicę,
Idzie do Choru: wdzieyże nań przył-
bicę,

Przepasz rycerskim pasem, aż w tym
stroiu,

Już insza mina, iuż staie do boiu?

Pytasz, co Polskie szarawary spra-
wią?

Ja wzajem pytam, czego też pozba-
wia?

Nie męstwa, siły: bo w nich cni ry-
cyrze

Gromili ufce, kruszyli puklirze.

Czy szczęścia, sławy? ni: bo w tym
odzieniu,

Dawni kray wolność zyskali plemieniu,
Czyby zaś kontufz śmiałym czynł człę-
ka,

Ciekawość twoja przekonania czeka,
Jabym wzajemnie chciał dociec przy-
czyny,

Zaco to zkrotka stroią Arlekiny?

Zaco pierzchliwa pteć, zaco młodź
płocha,

Zaco się diabeł w kroiu tym rad ko-
cha?

Mnie się tu w myśli mey odpowiedź
snuie,

Ze krotka suknia z natury pułtuie,

Ze ona karłom, pazikom pieščzo-
nym,

Nie mężom służy bronią uzbroionym,

Ze iest czy tchorzem, czy wiatrem pod-
fzyta,

Ze się złośliwych zdrad ochoczo chwy-
ta,

I pewnie, że się to z prawdą nie miia,
Bo podobieństwo podobieństwu sprzy-
ia,
Przyczyni kontusz Polakom i chleba,
Bo Polskim głowom pudru nie po-
trzeba,
Mundur bądź biały, w ponie czy zie-
lony,
Od pomad, szwarcow nie będzie spla-
miony.
Mydło, łoy, krochmal, lenungu nie
strawi,
Płoną fryzura pracą nie zabawi,
A taki żołnierz więcey w swym szala-
fie
Myśleć oboiu będzie, niż o krasie.

Cywilność tak pięknym i pożyte-
cznym błyskaiącego sto tysięczną bronią
Woyzka zabawiona widokiem, a pewną
pożytku uięta pobudką, upewniam, że
z stroiem chętnie odmieni obyczaje: i
co przedtym łożyła na zbytki, to po-
tym na opatrzenie i zachowanie tak po-
trzebnego krajowi, tak użytecznego ca-
łości swey i bezpieczeństwa, łożyć bę-
dzie żołnierza. A tak:

Już fali nie zagęści czcza lokaiow
zgraia,
Nie zabrzmia puste huczki, nie uyrzesz
hultaia,
Kuchnie, stajnie, masztarnie, burfy,
i kuglarnie,
Prożnych zbęda legartow, spuštofzeią
pfiarnie;
Bo te rżadna i baczna Cywilność pro-
żniaki,
Pod woienne broń dawszy, po zacią-
ga znaki,
Sama też w inney cale okaże się ce-
rze,
Zniesie mody, w dawną się maniere
przybierze,
I przeświadczy w tym iawnie, że to
ci szaleli,
Ktorzy kroiem i trefnym włosom znie-
wieścili,
Drzeć się nie da, gdy modny frak w
kontusz odmieni,
Kroy Polski czczych błyskotek i fra-
szek nie ceni,
A choć co lub potrzeba, lub wygoda
sprawi,
To oszczędność dla dziatek i wnokow
zostawi.

Zostaw że i WaćPan rozumowi
mieysce, a tak ziadliwych Szykanad za-
niechay. Papierem od wiatru uprzywi-
liowanym, życze, dobrze sobie okręcić
głowę, żeby wicher proźnych nie tak
przedymał myśli: można też sobie z
niego na lato i namiotek zrobić, żeby
pod czas kanikuły zaraźliwe mniew doy-
mowały upały, bo zbył gorące i pomie-
szane w głowie WaćPana humory, coś
mi onim nie dobrze wrożą, zwłaszcza
gdy o przyzłych wnioskach i o publi-
cznym mocno zamysłał się rządzie, a
daremnie.

Maia ci oczym radzić ktorym władzę
daną,

Na coź daremnie głowę łamać kapu-
ściana?

Drewniane czy gipsowe wiechałyć bał-
wany,

Jak woz siana w głowiznę, znać żeś
nie strugany

Sam bałwan, tak to zawsze zła wszy-
tkiemu przeczy

Chimera, bo jest sama z siebie nie do-
rzeczy,

Lepiej widzą Stooczni nadal Ostro-
widze,

Jak Tron z Prawem, z Wolnością
moc utrzymać w lidze,

Poważają Tron oni, ufają Krolowi,
Lecz przyszłemu za ufać nie sądzą lo-
fowi!

Dobry to Pan, Krol Mądry wierny i
rzetelny,

Oyciec ci to Oyczyzny, coż kiedy
śmiertelny!

A nuż po długim wieku iego miało Pa-
na,

Krola, Oycę Oyczyzna miałaby Ty-
rana?

Mając moc wszelką na złe użyłby iey
śnadnie,

Wprzód trzeba radzić, nie w czas gdy
klamka zapadnie.

Otoż WaćPan widzisz, że Sey-
mowanie nie daremnie zbiegło: bo
ułożeniem tak wielkiej wagi zabawi-
ło się rzeczy. Prędzeyby zapewne
wszystko swoy odebrało ikutek, gdy-
by podobne WaćPanu głowy swo-
iemi przewrotnemi obrotami, Seymują-
cych nie mieszały, nie zatrudniały. Dya-
ryusz codzienny naypożyteczniejszy i nay-

zręcznicy WaćPan ułożył, kiedy tych mataczow, ktorzy oni są i iak ich wiele wytkniesz, iakiemi sposobami, i kiedy dobru pospolitemu przeszkadzali opiszesz, iakie ich dalsze ułożenia wyjawisz. Wiadomość ta bardzo potrzebna, bo z niey poznać będzie można co nam ten Sejm obiecuie i na czym się zakończy. Jeśli tych zdraycow pozna, uniknie, odrzuci, to dobra nadzieia: a ieżli uwikłać się dozwoli to zła.

Choć się iasny promień ziawi,
Zazdrośnego tłumu chmury,
Choć co dobra rada sprawi,
Przewrotni to ptuią ciury.

Krol Pruski naywięcey WaćPana obchodzi, musi być przeciwny iego ułożeniu i lepiej naszey sprzyia Oyczyźnie. Czynisz go WaćPan Patryotyzmu powodem i Wolnego Narodu władzą: dla tego że chce z nim przyiaźni i spólnego Towarzystkiego Przymierza, znać to pierwszyczna WaćPanu słyszeć o sprzymierzonych stowarzystzonych Narodach? a zaż tego nie naczytać się w rozmaitych dzieiach? Rzymianie mieli swoich towa-

rzyfzow i przyiacioł, z ktoremi rowność utrzymywali i za nich podnosili woyny, a ci wzaiemnie za Rzymian krew przelivali, a przecież ani ci Rzymfkiey Wolności, ani Rzym onych niewłaczał Prawom i więcey iedni drugiemu nie rządźili tylko tyle, ile przyiaciel przyiacielem. Taż Pruikięgo co do nas wspaniałość Monarchy.

Biały z Czarnym iednogłownym,
 Choć odmiennę Orły z Pierza,
 Nie chcą ni ten, ni ten owym,
 Władać, tylko chcą przymierza,
 Łaczo wfpolne wzaiem fiły,
 Dla przeciwnych mocarstw fpifku,
 Pragną by ich uwielbiły,
 Wieki późne, a nie zysku,
 Chociafz z sobą ftaną wrzędzie,
 Na morawie czy na piasku,
 Ten białości fwey nie zbędzie,
 Ow pozyfka więcey blafku.

Już tedy z poprzedniczych WaćPa-
 na uwag i prawideł można wreście po-
 łożyc i wniofek. A iaki że przecię? o
 to ten:

Jaki początek, gront był rzeczy ia-
ki,

Musi koniecznie i wniosek bydź taki,

Oftra nierodzi pszenicy kostrzewa,

Z Wiatrem nie leci ziarno tylko ple-
wa,

Dziczki cierpkością choć piękne kry-
iomą,

Zarażą zęby, nabawią oskoma.

Lękasz się WaćPan przewidzianych
skutkow, ubolewasz, wzdychasz, nastę-
pujące przepowiadając klęski. Ja nie
prorok:

Wieszczęć o przyszłych rzeczach chęć
mię nie ułowi,

Zeby kto z boku nie rzekł, a co pro-
rokowi?

To iednak śmieie twierdzę, że gdyby
też tacy

Dawni, iak my iesteśmy dziś, byli
Polacy,

Gdyby tchnieli baśniami, i tylko wro-
żyli,

Nigdyby tey co przedtym sławy nie
nabyli,

Nie znałaby ich władzy Ruś, ni Ukra-
ina,

Gdańsk,

Gdańsk, Pomorze, nie ich to byłaby
dziedzina,

Siągnąłby Tamerlanes Bałtyckiego
morza,

Amurał oparłby się gdzie zapada zo-
rza,

Moskal, Szwed, Czern, Rakocy gdy
się wraz zakupili

Z Orda, pewnieby Polskę dawno po-
dzielili!

Owzem z grontu Polaka zniszczyliby
Imie!

Nie wisałyb zwyciężkie Jana znaki w
Rzymie,

Nie buiałab Krzyżackiey syta iuchy
rola,

Nie bielątyb okryte psie kościami pola,
Nie wzrastałyb po polach tak częste

mogiły,

Gdzie ogromne Narodow dotąd ięczą
siły!

Ale raczey znieśliby to na sobie sami,
Gdyby byli, iak mówią, podszyci

tchorzami,

Cnoty tu, ferca, siły potrzeba i mę-
stwa,

A pewni dawney będziem sławy i zwy-
cięstwa,

C

Takich szczęście wspomaga, takim los
 hołduie,
 Takim Laur nawet Niebo zwycięzki go-
 tuie.

Ale przypomniałem: zalecaż Wać-
 Pan mocno iedność i zgodę, na ktorey
 wszystko zależy. Wytłumacz że mi pro-
 szę co to zgoda? czy żeby członki ogu-
 łem wzięte zgadzały się iednomyślnie z
 sobą: czy żeby powszechność członkow
 z iednym iakim zdrożnym i odrodnym
 zgadzała się członkiem. Wiem bowiem, że
 mniey rozumni różnią się i samogłówki
 wołaią zgoda: ale chcą, żeby nie oni z po-
 wszechnością i głową, ale powszechność
 i głowa z niemi się zgadzały. Jeżeli
 pierwsza, to i ia przystaie: jeżeli dru-
 ga, to i ia serdecznie westchnę, ach broń
 nas tego Boże!

Potwor natury iedność to takowa,
 Gdy ogon głowę do swojego sądu,
 Przewrotnym trybem pozywa nie
 głowa,
 Brońże nas Boże takiego nierządu?
 Płyną strumienie z różney okolicy,
 I na tym wszystkie swe zapędy kończą,
 Ze odbieżawszy swej własney kry-
 nicy,

W iednym się spólnie Oceanu łoczą,
Nie od promieni słońce, lecz promie-
nie,
Zawiśły z blaskiem od słoneczney ku-
li,
Choć się po całej zarośli rozfuli,
Idźmy roztropnych torem pszczołek
w zgodzie,
Ktore tak w celu sobie wzajem wier-
ne,
Ze żadna matki żądłem swym nie bo-
dzie,
Kończąc roboty co rychley misterne,
Stłommy tych wzorem pułtobrzmiące
truty,
W przod ich zbawiwszy czynności i
lotu,
Potwor ten iadem chytrności otruty,
Niech czczego w ulu nie czyni łosko-
skotu.

Już też kończę: a nie czekając dal-
szych WaćPana na inne pytania odpo-
wiedzi, pod te Nayiaśnieysze Nogi mo-
ią wieśniaczą rzucam prostotę; przy
których Szymuicy Narod swoje z ufno-
ścią składa serca i zdania.

Krolu! i Panie, pod Twoim to cie-
niem,
W naszych zaciszach wolni od rozru-
chu,
Słodkie kończemy wieczory uspie-
niem,
Tam świt nas z lekka trąciwszy po
uchu
Budzi do dziennych prac podług zwy-
czaju,
Dzień nasze blaskiem rozruchawczy
dziatki,
Prowadząc z pieniem po łąkach lub
gaju,
Tłoczy im w dłonie jagody i kwiatki,
Nam tu jest błogo przy swobodzie, ale
Naszyc współ-braci, których z mię-
dzy wielu,
Wolność do obrad wybrała, rywale,
Szarpia, i złości swej stawia na celu,
Czyli ich dobru zła zawiść naszemu,
Czyli prywata zaślepia, czy zdrada,
Czy zamiar sąsiad powodem jest te-
mu,
Wszystkie te na nas zamachy nie la-
da!
Fortel ten godzi pod pozoru kształ-
tem,

W celnieyzych członkach zadaiąc tru-
ciznę,
Zdradziecko z niemi wraz z lekka nie
gwałtem,
Całą umorzyć i pogrzebść Oyczy-
znę!
Weź że ią Dóbry na porękę Krolu,
Wszak Twoia bacznosc naylepiey ro-
zumi,
Co źdźbło pszenicy co chwastry ką-
kolu,
Co nas pokrzepi, a co nas potłumi!
Radny do siebie stan przytul przy-
garni,
Jak Oyciec Synow Dóbry i życzliwy,
Jak Pasterz czuły o całość owczar-
ni,
Jako gospodarz o czeladź troskliwy,
Tak swym iaszczurcza złość strawi się
płodem,
Prywatney żarkie dumy znikną gzi-
ki,
Potważ nie syta sławy umrze głodem,
Zdrada w swe własne zapadnie po-
niki,
Tak i Sasiedzkich zamachow przesada,
Cios swoy daremnie zamierzony stra-
ci,

Owżem swą ręką ranę sobie zada,
A gwałt przepychu fromotą przy-
płaci,
Wierność ci za to z czułością w ofie-
rzę,
Z ferc, krwie, mąjtku żołąd złoży
przy Tronie,
Wdzięczność słateczne stwierdzi ci
przymierze,
A sława laurem twe uwieńczy skro-
nie,
Nasze zaś z kofzar, z łak, z gaiow
młodzieńce,
I z Wfiow podobne zbiegłszy się dzi-
weczki,
Z blufzczu, raz narcyz świetne wiiąc
wieńce,
Chwalebne śpiewać będą ci piosne-
czki,
A my przy czystey przed bukiem kry-
nicy,
Wielkim ufiadłszy kołem na morawie,
Likwor czy z dzbana ciągnąc czy z
szklinicy,
Krzykniemy razem wiekuy Stanisła-
wie.

XVII.1.1676